

Po piąte wreszcie, wraca Łomnicki do starego, dobrego Darwina i neguje możliwość ewolucji układów ponadorganizmalnych, bowiem doborowi podlegają jedynie osobniki. Cóż, gdyby nam genetyka populacyjna pomogła zrozumieć istotę zjawisk populacyjnych... Ale nie pomaga. I nie oczekujemy, aby sam schemat przeżycia najstosowniejszego osobnika wyjaśnił nam powszechne w naturze zjawiska kongruencji i ewolucyjną genezę struktur ekosystemowych. Ponieważ jednak struktury te istnieją i — w przeciwieństwie do Autora — posiadamy szereg kryteriów ich korzystności, sądzić należy, że powstały na drodze doboru. O mechanizmach tego doboru wiemy jednak zbyt mało, aby wyszydzanie tej niewiedzy posiadało ten sam smak odważnej oryginalności co pozostała część omawianego artykułu.

Na koniec uwaga następująca: Lektura artykułu Łomnickiego budzi chwilami wrażenie, że używa on pojęcia redukcjonizmu chyba niezbyt precyzyjnie. Nie daje mianowicie jasnego wyobrażenia, czy Autor rozumie pod redukcjonizmem to, co on rzeczywiście oznacza, tj. zasadę budowania wszelkiej wiedzy o całości poprzez badanie części, czy też ogólną metodę badań elementarnych z uwzględnieniem przypadku, gdy znaną (lub domniemaną) całość, tzn. określoną, znaną lub założoną strukturę i funkcję układu jako całości analizuje się poprzez badania elementarne jego składników. To ostatnie postępowanie (choć antywitalistyczne) nie jest równoznaczne z redukcjonizmem. Jest ono typowe dla krytykowanego przez Autora podejścia holistycznego w jego współczesnej komplementarnej formie, tzn. podejścia, wedle którego właściwości każdego biosystemu (zarówno organizmów jak jednostek ponadorganizmalnych) można (i trzeba) wyjaśnić przez właściwości jego elementów, choć nie można (i nie wolno) ich z właściwości składników wyprowadzać. Podejście to jest zbieżne z zasadą prowadzenia analizy z punktu widzenia syntezy. Owa presynteza, domniemanie określonych struktur i procesów jako wskazówka dalszych koniecznych badań elementarnych stanowi istotę podejścia holistycznego i wskazuje na pierwszoplanowe znaczenie teorii struktury i funkcjonowania jednostek ponadorganizmalnych w badaniach ekologicznych. Jeśli by się zatrzymać na tych badaniach całościowych uznając, że badania analityczne są niemożliwe, bo autekologia niczego nie wyjaśni, trudno byłoby oczekiwać jakiegokolwiek postępu w badaniach ekologicznych. Gdyby więc Łomnicki ściślej sprecyzował, co rozumie pod pojęciem redukcjonizmu, można by zapewne odczytać znaczną część jego artykułu jako manifest przeciwko witalistom w ekologii. Ale nie byłoby wtedy kija w mrowisku.

GABRIELA BUJALSKA (Dziekanów Leśny): PRZYGODY EKOLOGÓW W KRAINIE CZARÓW. Lektura artykułu przypomniła mi znany opis gry w krokieta: „Myślę, że nie grają fair... i zdaje się, że nie mają żadnych określonych zasad gry: a nawet gdyby istniały jakieś, to nikt się do nich nie stosuje... I nie masz pojęcia, ile zamieszania wprowadza to, że te wszystkie rzeczy są żywe...” (Carrol L. 1975 — Przygody Alicji w Krainie Czarów — Czytelnik).

Autor artykułu imputuje ekologom nieznaną literaturę, co znacznie ułatwia mu przeprowadzenie dowodu na nieprzydatność pewnych, zaniechanych już dawno modeli. Niekoniecznie analiza krzywej logistycznej, a prosta obserwacja wskazuje, że ograniczanie rozrodczości i

wzrost śmiertelności w różny sposób dotyka różne kategorie osobników. Już w latach 60-tych zwrócono na to uwagę, opisując i analizując przykłady zmiennej, zgodnej ze zmianami cyklu populacyjnego, śmiertelności gryzoni w wieku gniazdowym i udziału w rozrodczości generacji jesiennej.

Sprowadzanie losów osobnika do wyznaczonego niejako „z góry” prawdopodobieństwa zdarzeń, co ma uzdrowić poczynania ekologa, tylko pogarsza sytuację i prowadzi w konsekwencji do punktu wyjścia: właśnie w różnych populacjach losy osobników, ich szansa przeżycia i uczestniczenia w rozrodzie są różne. Nie można więc mówić o jakimś abstrakcyjnym, nie związanym z konkretną sytuacją prawdopodobieństwie. Chyba, że jest się fatalistą...

Przykład dwóch cegieł i alternatywy: razem czy osobno, obok siebie czy jedna na drugiej, budzą szereg skojarzeń. Spróbujmy jednak ożywić te martwe przedmioty, obdarzyć je różną płcią, a cały problem nabierze innego wymiaru, ponieważ różne są konsekwencje różnych konfiguracji (co właśnie jest między innymi przedmiotem badań populacyjnych). W tym miejscu sprawa przestaje być aż tak bardzo trywialna.

Pójdźmy teraz za wskazówkami Autora i zapominając o wyobrażeniach i koncepcjach ekologów spróbujmy w uznanych przez niego kategoriach relacji między osobnikami różnych gatunków, nieożywionym siedliskiem i „różnego rodzaju relacjami między tymi elementami” zbudować model zjawisk terytorialnych obserwowanych u części osobników należących do jednego z gatunków występujących na badanym terenie. Od czego zacząć? Oczywiście od opisu cech osobników współwystępujących gatunków, odrzucając wątpliwą koncepcję poziomów troficznych. Tak więc, w sposób niczym nie skrepowany, po pewnym okresie żmudnych i owocnych badań, będziemy dysponowali rozległą wiedzą o cechach osobniczych wszystkich gatunków. W jakim porządku wprowadzić je do modelu? Najlepiej alfabetycznie. Stąd np. *Apodemus* będzie po *Abies*, ale przed *Azotobacter*. Ma więc Autor całkowitą rację pisząc: „Wyprowadzenie właściwości populacji z właściwości osobników i ich otoczenia za pomocą matematycznego modelowania nie zawsze jest sprawą prostą i często wymaga przyjęcia drastycznych uproszczeń”.

Inspiracją do koniecznych uproszczeń są właśnie koncepcje populacji i innych „superorganizmów”, zgodne na ogół z zasadą brzytwy Ockhama. Wprowadzanie natomiast nadmiaru informacji, to nic innego jak tworzenie bytów ponad potrzebę.

ANNA HILLBRICHT-ILKOWSKA (Dziekanów Leśny): POCHWAŁA SZCZEROŚCI, CZYLI BRAWA DLA ADAMA ŁOMNICKIEGO. Trochę żartobliwa, trochę na serio próba odbrązowienia niektórych pojęć kołatających się w wyobraźni ekologów, oto moje pierwsze wrażenie po lekturze artykułu doc. Łomnickiego. Sprawa potraktowana jest przez Autora z pewną przesadą i uproszczeniem, ale takie chyba są prawa felietonisty, który chce poruszyć czytelnika i wzbudzić polemikę. Przyjmując te zasady gry, pragnę generalnie przyklasnąć szczerym uwagom Autora, a nawet w niektórych momentach w pełni się z Nim solidaryzować, jako że i ja uprawiając od dwóch dziesiątków